



INSTYTUT ZACHODNI
im. Z. Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Publikacja ukazuje się
dzięki wsparciu Fundacji
Konrada Adenauera



Konrad
Adenauer
Stiftung

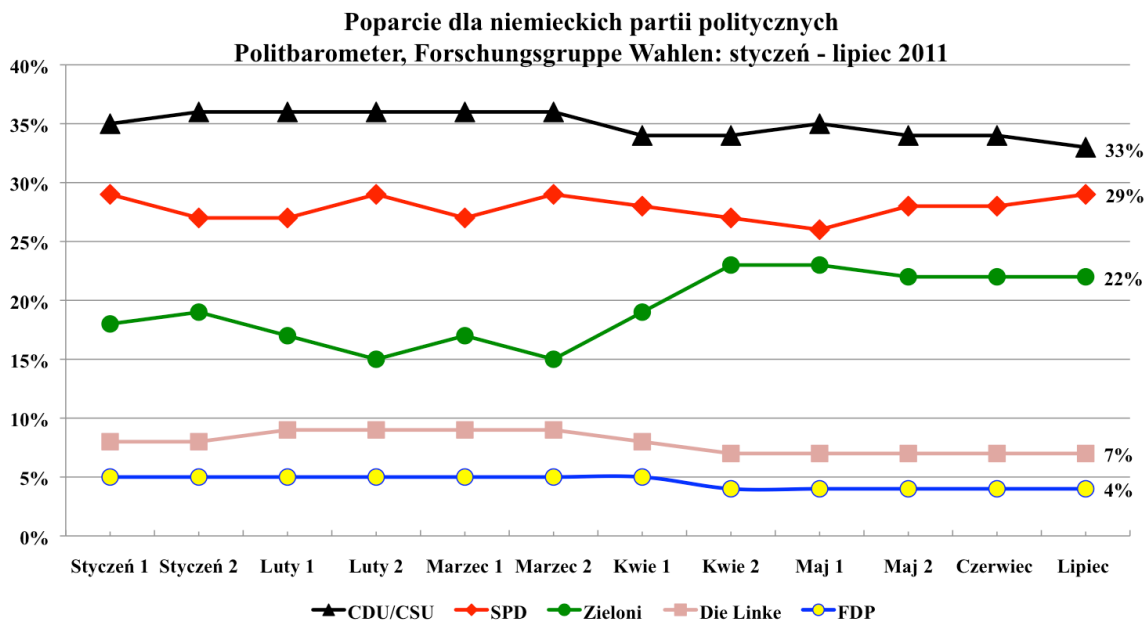
Opracowanie:
Piotr Cichocki
Piotr Kubiak
Michał Nowosielski

Redakcja
Biuletynu IZ:
Joanna Dobrowolska-
Polak
Marta Goetz
Piotr Cichocki

Dynamika niemieckiej opinii publicznej (maj - lipiec 2011)

Niniejszy Biuletyn Specjalny Instytutu Zachodniego poświęcony został przede wszystkim analizie debaty medialnej wokół problematyki traktatu polsko - niemieckiego z 1991 r . Prezentowana analiza odnosi się nie tylko do „rocznicowych” doniesień, ale próbuje przedstawić obraz dyskusji prasowych w perspektywie ostatnich dwóch dekad.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo pewnych mankamentów i braków, traktat polsko-niemiecki z 1991 r. stał się fundamentem dla polsko-niemieckiej współpracy w duchu pojednania. W tamtym czasie prasa niemiecka z zadowoleniem przyjęła podpisanie przez Niemcy i Polskę traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Przez pierwsze dziesięć lat obowiązywania traktatu, kiedy współpraca polsko-niemiecka przebiegała bez większych kolizji, największe gazety niemieckie rzadko podejmowały temat stosunków z Polską. Najwięcej uwagi poświęcano sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Bardzo ważne okazały się artykuły Marion Gräfin Dönhoff i Adama Krzemińskiego przybliżające czytelnikowi niemieckiemu Polskę i Polaków. Sytuacja uległa zmianie w drugim dziesięcioleciu obowiązywania traktatu, kiedy w wyniku licznych sporów na linii Berlin-Warszawa, prasa niemiecka wiele miejsca poświęcała relacjom pomiędzy obydwoma państwami. Warto odnotować, że w większości wypadków, pomimo nie zawsze przychylnych wobec strony polskiej artykułów, dziennikarze największych niemieckich gazet starali się w sposób rzeczowy wyjaśniać stanowisko strony polskiej. Zmienił się również sposób pisanie o Polsce, która teraz stała się poważnym partnerem w Unii Europejskiej. Z polskiej perspektywy można mieć zastrzeżenia o zbyt rzadkie podejmowanie przez największe gazety niemieckie kwestii nierównego traktowania ludności polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce.



Stabilizacja niemieckiej sceny politycznej po burzliwych wyborach regionalnych

Wiosna 2011 r. była okresem silnej mobilizacji oraz istotnych przemian na niemieckiej scenie politycznej. Ważne wybory regionalne zbiegły się w czasie z nawrotem „debaty atomowej” wywołanym przez katastrofalną awarię reaktorów elektrowni Fukushima w Japonii. Wzrost lęków „atomowych” był równie nagły i silny, co jak się obecnie wydaje przejściowy. W lutym za ważny temat uznawało bezpieczeństwo elektrowni atomowych 1% respondentów sondażu Politbarometer, w kwietniu wskaźnik ten wzrósł do 48%, aby spaść poniżej 30% w maju. Na początku czerwca zainteresowanie problematyką energii atomowej znów nieznacznie wzrosło, jednak wiązało się to z kontrowersjami wokół stopniowej rezygnacji Niemiec z energii atomowej. Niemniej jednak, choć debata atomowa powoli zaczęła odchodzić na drugi plan niemieckiej opinii publicznej, to należy zwrócić uwagę na konsolidację poparcia dla Partii Zielonych. W kolejnych pomiarach udało się jej utrzymać „atomowy” impuls poparcia, przez co

ponownie zostały wcześniejsze przypuszczenia, iż stanie się ona prawdopodobnie trzecią obok CDU/CSU i SPD partią wiodącą na niemieckiej scenie politycznej. Taki scenariusz stanowić może do pewnego stopnia zagrożenie dla pogrążonej skądinąd w kryzysie przywództwa SPD, w odniesieniu do której można sobie wyobrazić utratę drugiej pozycji w rankingu popularności. Pomimo trudnego politycznie okresu dla rządu Angeli Merkel stabilne okazuje się poparcie dla CDU/CSU na poziomie federalnym. Niemniej jednak utrzymuje się w przypadku chadecji delikatna tendencja spadkowa. Systematycznie poniżej progu wyborczego notowano FDP, pomimo zmian przywództwa partii nie udało się jej odróżnić od wysoce negatywnego wizerunku swojego dotychczasowego lidera Guido Westerwelle. Osiągnięcia FDP w koalicji rządzącej są również oceniane dużo gorzej od aktywności CDU/CSU. Negatywny odbiór społeczny FDP jako partnera koalicyjnego kontrastuje



również z neutralną oceną rządu jako całości.



Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w opinii prasy niemieckiej (1991-2011)

17 czerwca w Polsce i w Niemczech uroczyście obchodzone dwudziestą rocznicę podpisania polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, który wraz z podpisanym 14 listopada 1990 r. traktatem o potwierdzeniu istniejącej granicy między Republiką Federalną Niemiec a Polską stał się fundamentem polsko-niemieckiej współpracy. Traktat z 17 czerwca 1991 r. regulował całokształt przyszłych stosunków polsko-niemieckich w oparciu o zasady trwałego pokoju, przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy. W składającym się z 38 artykułów traktacie zapisane zostały m.in. regulacje w zakresie współpracy gospodarczej i finansowej (art. 9 i 10), rolnictwa (art. 12), pracy i polityki socjalnej (art. 14), współpracy naukowej i technicznej (art. 15), wzajemnej pomocy w wypadku klęsk żywiołowych (art. 17), komunikacji (art. 18) oraz ułatwień w ruchu osobowym i turystyce (art. 19). Obie strony zapowiedziały intensyfikację współpracy kulturalnej (art. 23 i 24), w tym pełny dostęp do języka i kultury drugiego kraju (art. 25), rozszerzenie współpracy w dziedzinie nauki i szkolnictwa (art. 26) oraz ochronę zabytków i dziedzictwa kulturowego (art. 28). W myśl artykułu ósmego traktatu Republika Federalna Niemiec „będzie wspierać” przyłączenie Polski do Wspólnoty Europejskiej, „gdy tylko powstaną ku temu przesłanki”. Sporo uwagi (art. 12) poświęcono perspektywie polsko-niemieckiej współpracy regionalnej „w szczególności na obszarach

przygranicznych”. Najwięcej kontrowersji wywołał jednak artykuł 20 pkt. 1, który gwarantował odmienny status ludności niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech: „Członkowie mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej, to znaczy osoby posiadające polskie obywatelstwo, które są niemieckiego pochodzenia albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji niemieckiej, a także osoby w Republice Federalnej Niemiec, posiadające niemieckie obywatelstwo, które są polskiego pochodzenia, albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji polskiej, mają prawo, indywidualnie lub wspólnie z innymi członkami swej grupy, do swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania swej tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej i religijnej bez jakiegokolwiek próby asymilacji wbrew ich woli. Mają oni prawo do pełnego i skutecznego korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności bez jakiegokolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa”. Ze względu na rozbieżność stanowisk wiele spraw nie zostało uregulowanych w traktacie m.in. reparacje i odszkodowania (w tym roszczenia majątkowe Niemców wobec Polski), kwestia zwrotu dóbr kultury czy też wymóg dostosowania ustawodawstwa do zapisów traktatowych.

Podpisanie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z Polską zostało przyjęte z zadowoleniem przez większość niemieckiej opinii publicznej. Helga Hirsch w przededniu podpisania traktatu w artykule pt. *Vieles*



geklärt („Die Zeit” nr 24/1991) zauważyła: „Od teraz w wielu szkołach na Śląsku będzie się nauczać po niemiecku, a w niektórych kościołach msze będą odprawiane po niemiecku. Od teraz katowicki ośrodek telewizji przez kilka dni w tygodniu będzie nadawał programy w języku niemieckim, a 4 czerwca ruszyła pierwsza niemiecka rozgłośnia radiowa”. Zwróciła jednocześnie uwagę na nieuregulowaną w traktacie kwestię podwójnego obywatelstwa Polaków i Niemców oraz wiążące się z tym problemy. „Chociaż Niemcy nie uznają podwójnego obywatelstwa, będzie ono po cichu akceptowane”. Autorka miała również wątpliwości (podobnie jak przedstawiciele opozycyjnej SPD) co do sposobu przekazywania niemieckiej mniejszości w Polsce środków federalnych za pośrednictwem Związku Wypędzonych (BdV). Na koniec autorka konstatuje: „Popieranie mniejszości [w Polsce – uzup. P.K.] jest dla rządu bońskiego trudne. Z jednej strony chce ona otrzymać jak najwięcej od swej Ojczyzny, aby poprawić swój poziom życia, z drugiej strony nie można wywołać wśród Polaków wrażenia, że pojawiła się u nich piąta kolumna, bądź też uprzywilejowana materialnie kasta”. Do przeciwników podpisania układu z Polską zaliczały się środowiska skupione wokół Związku Wypędzonych, chociaż sprawa stanowiska wobec traktatu wywołała głośny spór w samym BdV. Sekretarz generalny BdV Hartmut Koschik zwrócił się do wypędzonych z apelem, aby podjęli współpracę z Polską w ramach zapisów traktatu, gdyż daje on szansę na rozwój ich stron ojczystych i gwarantuje prawa niemieckiej mniejszości w Polsce. Jednak jego stanowisko zostało odrzucone w tzw. deklaracji berlińskiej z 30 czerwca 1991

r., gdzie BdV odrzuciło układy stwierdzając: „Nasza walka o lepsze układy trwa nadal”. Tym samym w BdV zwyciężyło stanowisko Herberta Czai i skupionych wokół niego starych działaczy Związku, a H. Koschik zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Ale jak ujął to komentator „Die Zeit”: „było to pyrrusowe zwycięstwo H. Czai” (*Machtkampf an der Spitze*, „Die Zeit” nr 28/1991). 17 października Bundestag ogromną większością głosów ratyfikował układy z Polską, za wyjątkiem 23 posłów CDU/CSU związanych z BdV. Dzień później uczynił to Sejm RP.

W dziesiątą rocznicę podpisania traktatu polsko-niemieckiego w prasie niemieckiej pojawiły się liczne artykuły i wywiady podsumowujące dziesięciolecie stosunków polsko-niemieckich. W tygodniku „Der Spiegel” (nr 27/2001 s. 118-120) ukazał się wywiad z prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim o kwestiach związanych z perspektywą przystąpienia Polski do UE i dziesięcioleciu współpracy polsko-niemieckiej. A. Kwaśniewski zauważył: „Traktat okazał się absolutnym sukcesem. W ciągu ostatnich dziesięciu lat kontakty polsko-niemieckie stały się bardziej intensywne, a stosunki polsko-niemieckie nie były nigdy tak dobre jak obecnie...”, zaznaczył jednak, że „wiele jest do poprawienia... W Niemczech cały czas funkcjonuje określenie „polnische Wirtschaft”, które jest synonimem niechlujstwa. Przez to niektórzy inwestorzy uważają przysłowiowe Seszele za kraj lepiej zorganizowany aniżeli Polska. A wszystko dlatego, że w Niemczech za mało wie się o Polsce”. Na problemy w relacjach polsko-niemieckich zwracał uwagę poseł na Sejm RP z ramienia mniejszości niemieckiej Henryk Kroll („Frankfurter



Allgemeine Zeitung” z 18.06.2001, s. 9), który skarżył się na zbyt małe nakłady na nauczanie języka niemieckiego w Polsce w pełnym wymiarze. Z drugiej strony cieszył się z korzyści jakie mniejszości niemieckiej przyniosły realizacje postanowień traktatowych: własna gazeta, audycje w radiu i telewizji, a przede wszystkim ochrona praw mniejszości zagwarantowana w polskiej konstytucji.

W przededniu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej prasa niemiecka sporo uwagi poświęcała obawom Niemców przed zalaniem niemieckiego rynku pracy przez pracowników z Polski. Pojawiły się również artykuły traktujące o niezapisanych w traktacie kwestiach, w szczególności dotyczących reparacji wojennych i odszkodowań (w tym roszczeń majątkowych Niemców wobec Polski). Na tym polu aktywni byli przedstawiciele BdV a zwłaszcza Powiernictwa Pruskiego, których żądania zdaniem H. Hirsch, szkodziły wizerunkowi ich samych (H. Hirsch, *Verzichten statt erpressen*, „Die Welt” z 14.09.2004). W prasie niemieckiej nie zabrakło również publikacji poświęconych debacie wokół projektu Centrum Przeciwko Wypędzeniom.

Oprócz spraw wielkich, poświęconych stosunkom polsko-niemieckim na najwyższym szczeblu, w prasie niemieckiej nie brakowało również relacji pokazujących życie zwykłych ludzi zamieszkujących pogranicze polsko-niemieckie. Granica i różnice po obu jej stronach otwierały przed mieszkańcami pogranicznych miejscowości nowe perspektywy, co pobudzało ich kreatywność. Właściciel zakładu fryzjerskiego we Frankfurcie nad Odrą skarżył się na brak klientów, którzy woleli ostrzyć się w Słubicach, bo tam było po prostu taniej. Niemcy z

przygranicznych miejscowości ze względu na różnicę w cenie paliwa tankowali na stacjach po polskiej stronie. W przeciwnym kierunku udawali się Polacy, żeby nabyć po drugiej stronie granicy towary po niższej cenie w czasie wyprzedaży. Nie brakło również komentarzy do mniej chlubnych wydarzeń na pograniczu związanych chociażby z działalnością ugrupowań neofaszystowskich, np. sprawa antypolskich plakatów w Görlitz („Sächsische Zeitung” z 29.05.2009) i Löcknitz, czy też akty wandalizmu skierowane przeciwko Polakom zamieszkałym w Löcknitz. Głośnym echem w prasie niemieckiej odbiła się szeroko relacjonowana przez prasę polską sprawa Wojciecha P. z Hamburga, któremu urzędnicy niemieccy nakazali „ze względów pedagogicznych” rozmawiać tylko po niemiecku ze swoimi dziećmi, które miał z Niemką („Die Zeit” nr 43/2004).

Zainteresowanie prasy niemieckiej sprawami polskimi wzrosło w momencie ochłodzenia stosunków na linii Berlin-Warszawa w latach 2006-2007. Sprawa dotyczyła prób ograniczenia praw mniejszości niemieckiej w Polsce. We wrześniu 2006 r. współrządząca w Polsce LPR przedstawiła projekt ustawy, zgodnie z którą mniejszość niemiecką w Polsce (tak jak inne ugrupowania polityczne) w trakcie wyborów do Sejmu obowiązywałaby pięcioprocentowa klauzula, co w praktyce uniemożliwiłoby wejście do Sejmu przedstawicielom mniejszości niemieckiej. U źródeł projektu tkwiła antypolska działalność BdV, a zwłaszcza przewodniczącej Związku Eriki Steinbach, która w sierpniu otworzyła w Berlinie kontrowersyjną wystawę „Wymuszone drogi. Ucieczka i wypędzenie w Europie



XX wieku". Premier Jarosław Kaczyński (PiS) zwracał również uwagę na zapisaną w traktacie z 17.06.1991r. „asymetrię” w położeniu Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. Marek Cichocki, doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego, by uspokoić napięcie stwierdził: „Musimy koncentrować się na poprawie położenia Polaków w Niemczech, a nie na pogorszeniu położenia Niemców w Polsce” (*Rechte der Deutschen einschränken*, „FAZ” z 9.09.2006, s. 4). Tym samym na łamach niemieckiej prasy otwarta została debata na temat stosunków polsko-niemieckich i położenia mniejszości niemieckiej w Polsce. W opinii niemieckich komentatorów premier J. Kaczyński „posłużył się mniejszością niemiecką”, aby wywrzeć presję na rządzie niemieckim w istotnych dla Polski sprawach (spór wokół Centrum i działalności E. Steinbach) i zwrócić uwagę na asymetrię w położeniu Polaków w Niemczech („Jeśli ktoś w Polsce chce mieć jakieś prawa, musi gwarantować to samo Polakom u siebie w domu”) oraz „nasilającą się asymilację Polaków po drugiej stronie Odry” (K. Schuller, *Die deutsche Minderheit als Verhandlungsmasse*, „FAZ” z 11.09.2006). Doprowadziło to do kryzysu w stosunkach polsko-niemieckich, którego kulisy niemieckiemu czytelnikowi starał się wyjaśnić Thomas Urban (T. Urban, *Eine Krise – sorgsam verhüllt*, „Süddeutsche Zeitung” z 11.09.2006). 11 września podczas wspólnej rozmowy w Helsinkach J. Kaczyński zapewnił kanclerz A. Merkel, że prawa mniejszości niemieckiej w Polsce nie zostaną naruszone, a rząd polski nie dąży do zmian zapisów traktatu z 1991 r. („Die Welt” z 11.09.2006).

Prasa niemiecka odnotowała również podjęte w grudniu 2009 r. przez Radosława Sikorskiego, ministra spraw zagranicznych w rządzie Donalda Tuska, starania o zagwarantowanie większych praw polskojęzycznych obywateli niemieckich przy przedłużeniu polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie. Strona polska zwróciła uwagę na znaczną dysproporcję w nakładach na naukę języka ojczystego przez mniejszość niemiecką w Polsce wobec nakładów na naukę j. polskiego w Niemczech. Jak dowodzili eksperci strony polskiej, mniejszość polska w Niemczech została bezprawnie pozbawiona majątku w 1940r. na mocy dekretu H. Göringa (G. Gnauck, *Polen fordern mehr Rechte in Deutschland*, „Die Welt” z 21.12.2011). Tym samym rozpoczęta została dyskusja na temat przyszłości traktatu polsko-niemieckiego przed obchodami dwudziestolecia jego podpisania. W dyskusji tej szczególnie nacisk kładziono na kwestię problemu statusu oraz finansowania Polaków w Niemczech. Wiele uwagi poświęcono inicjatywie berlińskiego prawnika Stefana Hambury zmierzającej do powołania polskiej partii w Niemczech, która reprezentowałaby interesy obywateli polskich mieszkających w Niemczech i mogłaby startować w wyborach zwolniona (podobnie jak inne mniejszości w Niemczech oraz mniejszość niemiecka w Polsce) z pięcioprocentowej klauzuli zaporowej, co oznaczałoby zrównanie z prawami wobec mniejszości niemieckiej w Polsce („ZEIT Online” z 7.03.2011; „Die Welt” z 1.05.2011 wydanie internetowe).

Zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem niemieckich mediów cieszyły się rozmowy podjęte w 2010 r. przez rządy Polski i Niemiec w ramach



tzw. okrągłego stołu, w których udział brali także przedstawiciele Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. Ich celem było wyjaśnienie spornych kwestii wynikających z realizacji Traktatu z 1991 r. Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcił tej kwestii „Die Welt”, który zamieścił wywiad z Markiem Wójcickim, przewodniczącym Związku Polaków w Niemczech, który opisywał przebieg rozmów z perspektywy „Rodła” (WeltOnline z 09.06.2011). Nieco inną perspektywę wobec problemu polskiej mniejszości przyjął Reiner Burger, który w tekście dla FAZ opisał min. stanowisko Grupy Kopernika, która choć dostrzega pewne problemy dotyczące egzekwowania zapisów traktatu sprzeciwia się jednak dyskusjom na temat statusu Polaków w Niemczech (FAZ z 03.06.2011).

Zbliżające się obchody dwudziestej rocznicy podpisania polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy stały się impulsem do zwiększonego zainteresowania prasy niemieckiej relacjami polsko-niemieckimi. Wszystkie ważniejsze media niemieckie komentowały wystąpienie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Berlinie (tzw. Berliner Rede) z okazji obchodów dwudziestej rocznicy podpisania traktatu polsko-niemieckiego. Zdaniem Prezydenta RP „Traktat dobrosąsiedzki jest fundamentem nowej Europy, on utorował drogę do dalszej integracji europejskiej”. Wystąpienie to odbiło się korzystnym echem w niemieckich mediach (min. „Der Tagesspiegel”, „Die Zeit”, FAZ, 17.06.2011).

